

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fm. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fm., w Austrii 6 guldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 3 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecko-austriackich należących jurysdyk-
cji. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcji nie zwracają się i nie zostaną bąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon, No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Köttemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube & Comp. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 23 sierpnia.

Rząd madrycki przykłada na seryo rękę tak do
wzmocnienia własnego stanowiska jak i do usunięcia
z porządku dziennego sprawy karlistowskiej. Rząd w
tej chwili posiada 90,000 wojska regularnego a z koń-
cem bieżącego miesiąca spodziewa się siłę tę powię-
kszyć zwołaną co dopiero rezerwą, wynoszącą 60,000
ludzi i mniema, że cyfra ta, mimo wzmocnienia się w cza-
sach ostatnich karlistów, wystarczy na ich pokonanie.
Ze karliści wzrosli w ciągu ostatnich sześciu tygodni
w siły, tem się tłumaczy, iż rząd, zajęty pokonaniem
czarowej rewolucji na południu, nie mógł skutecznego
przedsięwzięcia operacji na północy, gdzie oddziały
karlistowskie w pobliżu granicy francuskiej i pod o-
kiem władz francuskich najswobodniej się organizowa-
ły. Obecnie trudniejsza będzie sprawa, skoro obsadzo-
no zostanie należycie granica hiszpańska, a don Karlos
zniewolony do ograniczenia się li na soki samej Hiszpanii.
Obok tego przedłożono na przedwczorajszym posiedzeniu
korteżów wniosek do ustawy, zawieszającej prawo o wolno-
ści osobistej. Wniosek ten, będący koniecznością chwili,
silnie znalazł w Zgromadzeniu poparcie, a przeciw ni-
mu jest jedynie najskrajniejsza lewica, choć i ta goto-
wa jest za nim głosować w zamian za udzielenie a-
mnestyi dla tych deputowanych, co w ostatnich wy-
padkach na południu czynny wzięli udział. Rząd je-
dnakże, wiedząc bardzo dobrze, o ile w chwilach ta-
kiego rozstroju, w jakim znajduje się Hiszpania, — w
chwilach, gdy Kartagina, dokąd schronili się najniebez-
pieczniejsi wichrycy, jeszcze nie pokonana, zgubne-
mi są wszelkie ustępstwa — stanowczo odmawia.

Z pola walki odbieramy dziś jedynie telegram o
cofnięciu się Karlistów z pod miasta Bilbao, a to
skutkiem zbliżenia się generała republikańskiego San-
chez Breguy na czele 12,000 wojska. Bilbao jest
jednym z tych miast, o które od pierwszej chwili po-
stawiana kusiła się Karliści — zawsze jednak nieszcze-
śliwie.

Pisząc wczoraj o francuskich radach jeneralnych,
wspomnieliśmy na podstawie depesz telegraficznych,
które znowu zaczęły natchnienia z Journal
officiel, że przy wyborze przewodniczących rzecz-
nych rad jeneralnych wyszło z urny 55 konserwa-
tywych a tylko 35 republikańskich. Dziś Temps, Siècle,
Rappel i inne dzienniki zadają kłam doniesieniom
urzędowym i twierdzą, że w całości widoki tak mo-
narchistów jak i republikańskich są te same co roku
zeszłego, czyli innemi słowy, że monarchiści są dziś
tak dobrze jak roku ubiegłego w mniejszości. Zadanie
tegoroczne rad jeneralnych nader ważne; nie tylko
leża przedłożona im do zadecydowania pewne kwestie
sporne odnoszące się do samorządu gminnego, sposobu
mianowania merów i ogólnego głosowania, lecz rady
jeneralne będą zniewołone przystąpić do wyboru komi-
syi nieustających, które gdyby wypadły w duchu
republikańskim, stałyby się rodzajem wydziałów czu-
jących, zdolnych w obec agitacji prefektów konser-
watywnych nie małą oddać usługę sprawie republi-
kańskiej.

Do dziejów tyle głośniejszy przybył dziś nowy
przyczyn. Mamy tu na myśli posiedzenie członków
lewicy u J. Simona, celem naradzenia się nad ruchem
fuzjonistowskim. Członkowie lewicy wyrazili nadzieję,
że lewe centrum pójdzie w chwili stanowiącej z lewicą,
skutkiem czego utworzona zostanie większość parla-
mentowa, mogąca sparażować usiłowania monarchistów.
Z Wiednia nie odbieramy dotąd żadnych wskazo-
wek, zdolnych nas pouczyć, jakiemu losowi ulegnie
memoriał bośniacki, złożony tak w kancelarii cesarskiej
jak i na ręce przedstawicieli mocarstw chrześcijańskich.
Tęgopresse mniema, że memoriał rzeczony nie po-
winien pozostać bez odpowiedzi, owszem należałoby
spowodować W. Portę do wysłania na miejsce osobnej

komisyi śledczej, któraby zbadała stosunek Chrześcian
do Mahometanów w ogóle, a w szczególności ostatnie za-
jęcia, ukarała w razie potrzeby winnych i uczyniła od-
powiednią ręką, że równouprawnienie Chrześcian
nie będzie jak dotąd czemś wyrazem.

W Rzymie oczekują w tych dniach rozdzania wielu
kapeluszy kardynalskich. — Papież ma mieć przede-
wszystkiem na oku prałatów zagranicznych.

* Korespondent nasz z Wągrowca donosił o u-
dzielaniu nauki religii w tamtejszym gimnazjum przez
nauczycieli dr. Galliena i Jaenike, nie mających
do tego upoważnienia władzy duchownej. Odpo-
wiedź ks. arcybiskupa w tym względzie przesłana
król. prowincjonalnemu Kolegium szkolnemu infor-
muje rodziców i opiekunów, jak w tym względzie
postąpić. Brzmi ona wedle Kur. P. jak następuje:

„Królewskiemu prowincjonalnemu Kolegium szkol-
nemu mam zaszczyt odpowiedzieć na pismo z dnia 30
przeszłego miesiąca, które odebrałem dnia 4 b. m. No.
2668/73 P. S. C., że nie mogę zezwolić, aby, jak mi
to jest przedłożone, wykład religii katolickiej w gimna-
zjum wągrowieckim powierzony został dwóm wymie-
nionym w rzeczonym piśmie nauczycielom, tudzież, że
im misji kanonicznej, niezbędnej do tego potrzebnej,
nie udzieli. Podobne umocowanie ma osobliwą wagę,
albowiem dotyczy bezpośrednio dobra dusz tych wszy-
stkich, którzy o prawdach wiary pouczeni być muszą.
Rzeczywiście zadanie nauczyciela religii nie tylko na
tęm zależy, żeby uczniowie obznajomili z nauką wiary i
obyczajów Kościoła katolickiego, ale jeszcze na tem,
żeby ich serce i wolę religijną kształcił, wprowadzając
ich w życie kościelne, aby się później żywymi i
czynnymi członkami Kościoła okazali. Dla tego za-
nimbyśmy udzielił misję kanoniczną, czując konieczną
powinność dojsz do dokładnego i bliższego poznania
osób, którym taki urząd ma być zlecony, a to pod
względem ich ugodności, mianowicie zaś pod wzglę-
dem ich ducha kościelnego i ich postępków. W obecnym
przypadku całkowicie mi takiej znajomości nie
dostaje, i choćbym nawet był w możności zgodzenia
się na przedłożenie królewskiego prowincjonalnego Ko-
legium szkolnego, wyznaczony mi w szanownym jego
piśmie termin dni czterdziestu okazałby się w każdym
razie za krótki do zasięgnięcia potrzebnych w tym
przypadku wiadomości.

Dalej wtedy tylko obowiązany jestem w sumieniu
do udzielenia kościelnego zatwierdzenia, gdy dana mi
zostanie dostateczna rękojmia, że mi we wszystkim,
co się nauczania niezmiennych prawd wiary, i obycz-
jów dotyczy, właściwy nauczyciel chętnie posłuszny
będzie. W tej mierze zbywa mi ze strony wyżej wy-
mienionych nauczycieli na wszelkiej pewności, albowiem
skoro się oni oświadczyli z gotowością wykładania nauki
religii w innym języku, jak język ojczysty uczniów,
już przez to samo znaleźli się w przeciwieństwie z
moim, dobrze im znanym Okólnikiem z dnia 23
listopada r. b. i dają młodzieży szkolnej zgubny przy-
kład nieposłuszeństwa względem rozporządzeń, przez
ich prawego Zwierzchnika kościelnego w dziedzinie re-
ligii wydanych.

Cóżkolwiekbyś, pomijając nawet całkiem przy-
wiedzione powyżej powody, zawsze jestem w zupełnej
niezdolności przyzwolić, aby nauczyciele Jenike i
Gallien wykład religii podjęli dla tego, że Kościół
katolicki niezłomnie trzyma się zasady, wedle której
on sam urząd nauczycielski za pośrednictwem przed-
stawicieli, którym to sam jego Założyciel powierzył, to
jest przez kapłanów swoich, wykonywa. Dla tego to
jest rzeczą niepodobną z usunięciem księży, nauczanie
religii świeckim, którzy potrzebnego do tego posła-
nictwa nie posiadają i otrzymać nie mogą, powierzyć.

mi niebo, wprowadził do pańskiej świątyni, otworzył
serce i usta do modlitwy. W wielkich stratach, kiedy
przyjdzie upamiętanie a złołode od tej oczy obróca
się na siebie samego i spozrzą do koła, jakaż przera-
żająca pustka, jaka samotność i cisza na głuchym, bez-
ludnym życia stepie!

Matka moja skończyła w domu mój siostry, w tej
więc parafii według rządowych rozporządzeń tymcza-
sowie przynajmniej musiała być pochowana. Ciężko
mi było na sercu, że jej prochy nie mogły być złożone
w rodzinnych naszych grobach obok mego ojca i dłu-
giego moich przodków szeregu. Przychodziłem co dzień
na osamotniony jej grobowiec ze wsi mój siostry, o
kilka tylko wiorst ztamtąd odległej. Przeniosłem się
nawet na jakiś czas do miejsc, gdzie była pochowana.
Miejscem tem była wieś Koniuchy.

Prócz tego, że Koniuchy tak świętą wiązały mnie
ogniem, miały jeszcze zajmującą stronę jako niegdyś
własność i mieszkanie Stefana Stanisława Czarneckiego,
pisarza W. koronnego. Otrzymał on tę posiadłość w
posagu po żonie, Katarzynie Hulewiczównie, kasztelana
Wacława Hulewicza córce. Z całej obronności niegdyś
zamczyska osady zachowała się tam po dziś dzień
stara z owych czasów brama, uderzająca pomnik odle-
głej starożytności. Brama ta wraz z zamkiem odno-
wiona została w r. 1751 przez An. Potockiego, który
przez ożenienie się z jedyną córką tegoż Czarneckiego
został Koniuch dziedzicem. Świadczy o tem napis
na czarnej marmurowej tablicy, w murze bramy od
wsi wysoko osadzonej. Majętność ta przeszła następnie
do rąk wojewody Rudzińskiego ożenieniem się tegoż
z córką An. Potockiego. Wojewoda Rudziński tak był
majętnym, że jadąc z Koniuch do Warszawy, przez
kilkadziesięć milową przestrzeń, do samych swoich
majętności zajeżdżał na noclegi. Ród ten wygasł już
po mieczu, ostatnią Koniuch właścicielką była pani

W obu moich archidiecezjach i na całym katolickim
świecie powszechnie i zawsze wykład religii udzielany
jest przez księży, a nie przez świeckich i nawet w
szkołach elementarnych nauczyciele, za wyraźnym tylko
zwierchników duchownych przyzwoleniem i pod cią-
głym a troskliwym dozorem i kierownictwem właści-
wego pasterza, nauczać mogą dziaćki początkowych
zasad religii.

W końcu widzę się zmuszony nadmienić uprzej-
mie, że skoro nauczyciel religii ks. Głabisz z posady,
jaka zajmował przy gimnazjum wągrowieckim, przez
królewskie prowincjonalne Kolegium szkolne usunię-
ty został za to, że jak to było jego obowiązkiem, usłu-
chał rozkazów swojego kościelnego przełożonego i tem
samem dalsze obsadzenie pomienionego miejsca z krzy-
wą katolickiej młodzieży szkolnej, stało się niemożli-
wem; ja z jednej strony muszę na to jak najżywiej
użalić się, z drugiej zaś nie mogę całkiem zbyć na-
dziei, że wysokie Kolegium raczy uznać, że księdzu
nie godzi się w rzeczach wiary i Kościoła swojemu
biskupowi posłuszeństwa odmawiać, i że jeśli mimo
wszystkiego ksiądz w takie położenie postawiony jest,
doznaje przez to nieznosnego ucisku sumienia, zkd-
niąd zaś poszanowanie i powaga samejże władzy nara-
żone zostają na wielki uszczerbek.

Również nie mogę przyznać, żeby było trafnym
mniemaniem szanownego Kolegium szkolnego, że Okól-
nik mój z 23 lutego r. b. wywołał bez uzasadnionego
powodu godne pożałowania zamieszanie, i że zawiesz-
nie nauczania religii stało się tym sposobem nie uni-
knionem. Przecież wysokie Kolegium samo w szano-
wnym piśmie swoim z 5 maja br. Nr. 1851 oświad-
czyło jako rzecz mającą się rozumieć sama przez się,
że przy udzielaniu w mowie będącej nauki, nauczyciel
musi koniecznie mieć wzgląd na ojczysty język uczniów,
z czego wypada koniecznie logiczny wniosek, że jedy-
nie za pośrednictwem ojczystego języka uczniowie mo-
gą być w sposób zrozumiały w religii pouczani, na
której to właśnie prawdzie mój Okólnik z 23 lutego
r. b. opiera się. Wreszcie myślę, iż muszę wypowie-
dzieć moje głębokie przekonanie, że nie byłoby przy-
szło do zawikłania we wzmiankowanej okoliczności,
gdyby królewskie prowincjonalne Kolegium szkolne
zgodnie z przepisami przywiedzionego w jego szano-
wnym piśmie reskryptu ministerialnego z 25 maja
1820 r. było w swoim czasie w porozumieniu ze mną
weszło. Znajdują się tam albowiem w § 7 następujące
wyrazy:

„Kiedy ma być ogłoszone przez jedną z władz
prowincjonalnych ogólne rozporządzenie, które dotyczy
pośrednio lub bezpośrednio religijnego interesu mło-
dzieży, leży w naturze rzeczy a w następstwie i w in-
teresie służby publicznej, żeby się naprzód porozumieć
z księdzem Arcybiskupem.“

Poznań, 10 lipca 1873.
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

* Księża Arndta z Wielena skazała w tych
dniach, jak Fl. N. Ztg. donosi, deputacya karna po-
wiatowego sądu w Pile, na 10 talarów kary, ewentu-
alnie 3 dni więzienia za udzielenie sakramentu mał-
żeństwa.

Co o tem sądzimy, powiedzieliśmy na naczelnym
miejscu w dniu wczorajszym.

Translokacje.

Miedzy wielu kłóskami, które ostatnimi
czasy uderzyły, dzięki nowemu systemowi rzą-

dowemu, w tutejszy nasz nie tylko już organizm
narodowy ale w stosunki naszego domowego
ogniska, naszego rodzinnego dobra i osobistego
powodzenia, zapisać należy w nie najposledniej-
szym rzędzie ową podjętą nagle przez ministra
oświecenia p. Falka praktykę translokacji na-
szych nauczycieli. Salus reipublicae supre-
ma lex, Fryderykowa raison d'état zaczyna
i na tem pokutować polu bez glebszego i dojr-
zalszego zastanowienia, czy też dobro państwa
i interes obywateli kraju wymaga istotnie owe-
go rzucania ludźmi jak piłką z ciężką i dotkli-
wą ujmą najrozmaitszego ich dobra. W system
owych translokacji wchodzi przedewszystkiem
naturalnie w rachubę interes szkoły, sprawa
wychowania publicznego, dobro kształcących się
w szkole państwowej generacyi. Gdyby ten
pierwszy i naczelnny wzgląd translokacji owych
wymagał, nie pozostałoby nam nic innego jak
skłonić w milczeniu głowę i nie przeszkadzać
rządowi w jego robocie choćby nawet życzenia-
mi naszymi tylko. Czyż przecież, zapytujemy,
system ów translokacji jest w zgodzie z do-
brem wychowania publicznego, z interesem uc-
zącej się młodzieży, ze względami logiki peda-
gogicznej? — Otóż nie i stokrót nie! Jeśli na-
uczyciel ma uczyć a uczyć skutecznie, winien
znać język, stosunki miejscowe i rodzinne uc-
zącej się młodzieży, winien mieć zaufanie do niej
i nawzajem posiadać jej zaufanie. Na podsta-
wie tej znajomości rzeczy, na gruncie podobne-
go, wzajemnego zaufania może dopiero przy-
mować się i rozrastać bujnym plonem ziarno
nauki. Egzotyczne rośliny, czy to naszego czy
nie naszego wyznania religijnego, jakimi od-
niejakiego czasu z Westfalii czy Szlązka obda-
rzają nasze zakłady naukowe, by wyrugować
z nich powoli żywioł miejscowy i rodzinny, —
nie osiągną przynigdy podobnych rezultatów,
nie dojdą nigdy do odniesienia owej, jeśli tak
wolno wypowiedzieć, palmy zwycięstwa wycho-
wania publicznego. Młodzież szkolna spogląda
na nich z niedowierzaniem i niechęcią, uważa
ich mimowolnie za element obcy i nieczysty;
sami, najczęściej ludzie młodzi bez doświad-
czenia i dojrzałości, bez znajomości naszych sto-
sunków, przychodzą do kraju z uprzedzeniami
przeciw narodowości, pośród której mają pełnić
obowiązki nauczycieli, w zarozumiałem prze-
konaniu o swej cywilizacyjnej wyższości, w cha-
rakterze apostołów germanizacji, z zimną dla
młodzieży, którą uczyć i kształcić ich zadaniem.
Rodzi się ztąd z samej natury rzeczy stosunek
wzajemnej niechęci, zobopólnego niezaufania
miedzy nauczycielem a uczniem; grunt i pod-
stawa powodzenia naukowego zwichnięta,
przyszłość takiego systemu wychowania pu-
blicznego zadna. Logika i racya pedagogi-
czna bankrutują najzupełniej na takiej prak-
tyce a z drugiej strony czyż zyskuje germa-
nizacya, owa sprężyna poruszająca wszystkie
mi szczegółami tego systemu? Wolne żarty!
Niechęć do nauki, kwas dla szkoły, upadek sta-

mione. Brukowany dziedziniec porośł zieleń, kuny
pod strychem, nietoperze w rozpadlinach muru, jaskół-
ki w wyżłobieniach gzymsów, zamiast ludzi i gwarne-
go ich ruchu tłumnie się gnieździły.

Miałem mieszkanie na piętrze od ogrodu; śliczny
widok na rozłany staw z po za drzew lśniący, na pola
i gaje, przemienią grą kolorów uśmiechnięte, ożywały
samotność moich ścian i smutny rzut oka na otaczają-
ce mnie przedmioty. Najwięcej samotności i opuszcze-
nia uderzały wieczorem. Na pustym dziedzińcu nie
było żywego ducha, straszna cichość i milczenie obsia-
dło go do koła. Szelesta latających nietoperzy i zło-
wogie hukanie puszczaka mimowolnie cię dręszcem
przejmowały. Szerokie cienie kolumn i murów pała-
cowych, odbite młdłem światłem gwiazd lub księżyca
promieniem, zdawały ci się duchami z mogił wylezłymi.
Trzy stare kobiety na ławie u podnóża siedzące mru-
czały wieczorne pacierze, a mruk ten przeciągły i szcze-
kanie psów na wsi, często ich wycie na dziedzińcu,
odbite o mury zamknięte istnego tego klasztoru, gło-
śnłem powtarzały się echem i na przemiany to strach,
to posępność tęsknoty do serca wnosiły.

Ale obecne usposobienie mej duszy, bolesnym cio-
sem rozdartej, chciało, nie gorzko przyjmowało wra-
żenia otaczających mnie widoków. Samotność — prze-
szłość — ruiny, wszystko to miałem przed sobą. Tuż
wielki kościół, za nim cmentarz a na nim żyjąca,
świeża młoda matka mogiła. Cóż więcej przemawia do
duszy, głębiej niż myśli rozwija jak grób, zwałisko,
ruina! To też karmień się niemi do sytu. Przeszłość
poważniejszą jest życia uczuciem, a pamięć, co w pro-
chach grzebie i w zastępyłm przetrza cypole, jest
rzewną ducha refleksyją. Dla czego spadnięta cegielka
ze starego gmachu, skruszony odlamek z obaloną cza-
sem kolumny, stokrót ma więcej powabu niż piękna
płyta świeżo odkopanego marmuru, niż stós dopiero

NOTATKI Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 193.)

Nim doczytałem list donoszący mi o niebezpiecznej
chorobie mej matki, dostałem żółtaczki. W miesiąc
później zostałem sierotą, a cały ten miesiąc przepędzi-
łem przy jej łożu boleści w cierpieniach własnej cho-
roby. Straciłem matkę a z nią pęk jedyny węzeł,
jaki mnie wiązał na ziemi. Dopiero na jej mogile
rozumiałem śmierć i pojęłem nieśmiertelność duszy.
Bo czulem, że choć przedzielona granicami grobu, ale
jest, żyje dla mnie, czuje moje cierpienia, słyszy jęk
rozpadającego się z żalu serca. Przez długi czas nie
mogłem na próg wstąpić kościoła, u stóp złożyć ołta-
rza, ciężaru mój boleści, i modlić się nie byłem w stanie,
czując, jak gdyby żal do Dawcy życia, który razem i
gron śmierci z dowolnej wyrzucił ręki. Później dopiero
znalazły się tzy, a dobroczynny ich strumień pokazał

nu światła i oświaty w ogóle może bardzo wywołać podobny system, aby natomiast upragnione dzieło germanizacji posuwał dalej, aby wynagradzał niecierpliwych jej propagatorów zamierzoną i spodziewaną korzyścią polityczną za złe, jakie wyrządza widocznie i niezaprzeczenie pod względem pedagogicznym, trudno nam się dopatrzeć.

Nie więc przez ów nagle zaprzaktykowany system translokacji nie zyskuje szkoła, nie zyskują uczące się generacje, nie zyskuje cała sprawa wychowania publicznego. Owszem, sprowadza pod temi wszystkimi względami same tylko szkody i straty.

Jest przecież prócz tego wszystkiego inny wzgląd jeszcze, na który rząd państwa, mający obowiązek kierować się w obec obywateli kraju czynnikami życzliwości i sprawiedliwości, winienby, nim przystąpi do praktykowania podobnego systemu, zwrócić baczną i sumienną uwagę. Względem owym jest los, stanowisko i położenie samychże nauczycieli. Poświęcili temu równie użytecznemu i godnemu szacunku, jak niewdzięcznemu zawodowi lata młodości, koszt studiów szkolnych i uniwersyteckich, długoletnią często praktykę nauczania. Poświęcając zawodowi nauczycielskiemu to wszystko, nie czynili jednakże zapewne tego w przypuszczeniu, że nagle może zaważać u góry system, który z pominięciem wszelkich prawideł względności dla dobra osobistego, majątkowego, towarzyskiego, rodzinnego będzie ich przerzucał jak piłki ze stron rodzinnych w strony obce, z Poznańskiego czy Prus do Westfalii, nad Ren lub Szlaską. Wiedząc to, byłiby zapewne nie kwapili się z odbywaniem studiów uniwersyteckich, pisanie doktorskich rozpraw, zyskiwaniem akademickich stopni, lecz byłiby woleli zabrać się do zawodów technicznych, do rzemiosł, przemysłu i handlu, gdzie byt materialny świętější dla pracy, uczciwości i zdolności przedstawia widoki a gdzie zmienności systemów ministerialnych nie sięgają. Jest istotnie trudnym do zrozumienia podobne obchodzenie się z urzędnikami państwa, owo przetrzymywanie ich i przenoszenie, owo pozabawianie ich prawa pobytu na ziemi rodzinnej, działania pośród znanego im koła, zwłaszcza kiedy wiek, w jednym kierunku odbyte studia, stosunki zamykają im drogę przyszłości, nie pozwalają pomyśleć o dobru własnym i rodzin na innem polu, w obrębie odmiennego zatrudnienia. Skarżył się, jak nam rzecz pamiętna, niedawno temu tenże sam minister oświecenia p. Falk, iż uniwersytety zaczynają świecić pustkami, że objawia się ogólna ucieczka od zawodów naukowych, że młodzież zaczyna zaludniać kantory i składy handlowe. Któż temu winien, jeśli to szkoda? Czyż obchodzenie się państwa ze swymi urzędnikami, czyż zaprzaktykowany np. w ostatnich czasach względem nauczycieli naszych system translokacji ma być może zachętą do poświęcania się uczonemu zawodowi, do obierania stanu, nauczycielskiego, do oddawania losów swych i przyszłości pod dowolną i dyskretyonalną rozporządzalność państwa? Odpowiedź łatwa. Arseniał uniwersytet, oż czynnik dotychczasowe wielkości i potęgi państwa pruskiego. Przy systemie, jak obecny, gotów drugi z nich ustąpić z placu, arseniał bez uniwersytetu pozostać na nim, ale wtedy też byłoby łatwo może, nie będzie powodu przytaczać argumentu używanego, by wytlumaczyć klęskę Austriaków w wojnie pruskiej: Der Schulmeister hat gesiegt! Schulmeister traktowany, jak nim jest obecnie, będzie wolał pójść do pociegi a jak na tym wyjdzie państwo światła i inteligencji także łatwo odgadnąć.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sołtysowi Wikarskiemu w Ostrowie w po-

magromadzonego kamienia? Bo tam bije tętno dokonzonego już żywota, bo ten głaz, szczyt, cegielka, przestają być ciałem a przechodzą w własność ducha stają się żywiołem myśli, marzącą na żywym tle wspomnienia. Przeszłość! przeszłość! tam nie ma ludzkiej gry światła, co olśni namiętny wzrok patrzącego, co zaślepi bielmem przelotnych wrażeń i chwilowego uniesienia; tam jest spokój ducha, milczący pogląd rzetelnego zadumania, co uczy myślenia, karmi uczuciem i obojętnością tajemniczy hieroglif czasu przed okiem otwiera.

W rok potem zupełnie na Wołyniu zamieszkałem. Dziwna rzecz, że zrodzony w kraju rolniczym i z rodziców na roli ojczystej wykarimionych i osiadłych nigdy nie miałem popędu do roli, gospodarstwa i w ogóle do życia wiejskiego, jakkolwiek moralne życie tego warunki, to jest spokój, samotność i przyroda silnie mnie pociągały i wrodzoną upodobani mnych były własności. Atoli drobniagowość rolniczego powołania raziła mnie i odrzucała, a piękność celu w dziwny wydawała się sprzeczności z wykonaniem tego, co teoria zajmuje, ale w praktyce tysiące napotyka trudności i rozczarowaniem zakończyć się musi. Nie pojmowałem, jak nie pojmuję życia w bezczynności i próżniactwie, a jednak nie miałem wytkniętego celu, obowiązku zatrudnienia. Z tem wszystkiem i zapewne byłem w błędzie — miałem się za pracownika, za czynnego, choć w bezczynności na drodze praktycznego działania. Pracowałem myślą i duchem, książka najdroższemu mem była zajęciem, pióro ciągłym uczuciem tłumaczem, a życie światowe o tyle miało dla mnie powab, o ile było nauką życia i do nowych prac wycieczaniem.

wieści inowrocławskim nadać powszechną oznakę honorową a nauczycielowi Sauer w Pleszewie medal na wstępie za ocalenie życia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Grodzisk, 21 sierpnia.

(W sprawie oświaty ludu).

(Q.) Tyle już napisano i napisano o naszym patriotyzmie, o naszym poświęceniu się dla dobra ogółu, że kto by temu wszystkiemu wierzył, przyszłoby mu do przekonania, że niema narodu bardziej miłującego swą ojczyznę i narodowość i zdolniejszego do poświęceń nad naród polski. Bo też trudno się oprzeć temu przekonaniu. Wziąwszy do ręki którekolwiek dzieło naszych wieszczów lub też jakiegokolwiek periodyczne pismo polskie czujemy więcej z niego tęsknotę za utraconą ojczyzną, gorący żal o podniesienie się do upadku i ciągłe nawoływania do zgody i jednności. A jednak właśnie ten wysoki nastrój duchowy i ten u żadnego innego narodu w równym stopniu nie spotykany żal o odbudowanie zburzonego gmachu zamiast zrodzić w społeczeństwie naszym gorącą wiarę w potęgę narodowego ducha, pełną otuchy w tryumf sprawy szlachetnej, stwarza w nim raczej ateizm polityczny, jak to dowodzą fatalne wybryki w Kościanie i Krobi. Czem się to dzieje? Oto dla tego, żeśmy zburzony nasz gmach nie od fundamentu ale od dachu budować zaczęli. Znaczna część prasy naszej miasto wypełniać posłannictwo swoje podawaniem ludowi elementarnych zasad dobrobytu narodowego, zapelaiała przez długi przeciąg czasu łamy swoje szumną teorią o wiecach i polemiką naprzeciw tym, którzy w ich nieomyślność polityczną wierzyć nie chcieli. I cóż nam to tak gorliwie proponowane wiece dobrego w podziale przyniosły? Oto nie innego jak uludę, wprawiającą ducha narodowego w szal sztuczny, tak jak trunki upajające lub opium. Wystąpienie jakiego przewodnika na takim wiecu działa więcej na nerwy niż na ducha, i obudza wolę wewnętrzną nie przez popęd czystego natchnienia, lecz przez irytację wywołaną bodźcem drobnych namiętności. Dla tego też siła z takiego stanu wewnętrznej woli płynąca jest młdą w zarodzie, nietrwałą w rozwinięciu i niedostateczną do osiągnięcia rzeczywistych celów, które się półśrodkami na wiecach stawianiem zdobywać nie dadzą, lecz opłacane być muszą skarbem czystego poświęcenia i wytrwałą pracą. Najsukcesywniejszym, najprędzej bez wątpienia do celu prowadzącym środkiem są dobre książki i pisma periodyczne. Wiedzą o tem bardzo dobrze Niemcy, i dla tego to tak gorliwie rozsyłają swych kolporterów, którzy po wsiach i miasteczkach rozsłuchują i roznoszą rozliczne ilustrowane i nieilustrowane pisma periodyczne niemieckie, a woiskując się nieproszeni do domów, kłamią tak układnie, zalecają z taką szarlataneryą swój towar i krzywią się tak pogardliwie, gdy kto od nich kupić nie chce, że niejednemu ostatni grosz z szuflady wyciąga i kupuje zań jaki Familien- lub Sonntagsblatt. Z tego też powodu rzadko w Niemczech spotkać można rodzinę taką, która by jakiego czasopisma nie abonowała, gdy przeciwnie u nas zaledwie setny czytuje jakie pismo, o czem najlepiej w biurach pocztowych przekonasz się można. I tak n. p. w mieście naszym, liczącem przeszło 4000 mieszkańców w przeważnie większej części narodowości polskiej i położonem w czysto polskiej okolicy, zapisano na bieżący kwartał tylko 99 egzemplarzy czasopism polskich.

Liczbą ta najlepiej dowodzi, że lud nasz podobny jest do dziecięcia, które nie zna strawy umysłowej ani jej korzyści. Jemu trzeba tę potrzebę, że korzyści przedstawic, wytłumaczyć, pismo użyteczne dać do rąk, do czytania jego zachęcić, aby zasmakowałszy z czasem w tej duchowej strawie obyć się następnie bez niej nie mógł. — To też z tego powodu całe społeczeństwo nasze i każdy pojedynczy obywatel myśleć powinien o tem, w jakoby sposób przyczynić się do rozpo- wszechnienia pomiędzy ludem periodycznych pism i książek, mających stale oznaczoną tendencję i szereg zdrowe, zgodne z duchem i potrzebą naszej społeczności przekazywania i zasady. Dyrekcya Towarzystwa oświaty ludowej sama wszystkiemu poddać nie jest w stanie; robi ona, co może, a i tak nie unika krytyk surowych, najczęściej koteryjnych, bo taki to już zwyczaj na tym Bożym świecie!

Dla tego zachęcający przyjaciół i znajomych naszych do abonowania pism czasowych i kupowania periodycznych książeczek. Zakładamy wszędzie czytelnie, z którychby nie tylko warstwy bogatsze — a przeto mniej potrzebujące publicznych środków wykształcenia — korzystały, ale przede wszystkim warstwy uboższe, warstwy rzemieślnicze, które osobistych środków wykształcenia nie mają wcale. Według naszego zdania

W naturze leży człowiekowi, że rolnik jako pracownik praktyczny większą w oczach własnych ma wartość niż myśliciel, bo w prosty jego logice materialny pożytek większą ma wartość od pracy ducha. Wiesz szczególnie, gdzie zachód materialny i zmysł praktyczny głównym jest czynnikiem, przekonywanie to uwydatnia i na oko wskazuje.

Jednym z najpočetnějszych mi domów w okolicy był Woronczyn generalstwa Kropińskich. Był to czas serdecznej jego pomyślności i wesela. Ujmujący, gościnny, przypadał mi do serca. Domowe towarzystwo składało się z małżonką, żony i córki. Małżonkiem był autor Ludgardy, żoną jedna z najczystszych matron polskich, córką najenotliwiej wychowana dziewczyna. Wiał tam oddech staroświeckich naszych domów, zaprawny wonią wyższego ukształcenia, dźwięczny poezyi echem. Kropiński tyle miał smaku, gustu we wszystkim, że na coś tam rzucił okiem, było tem odznaczone piętnem. Dom wygodny, duży, biblioteka nie powiększana wprawdzie ale znakomicie zaopasana, ogród i cała osada smakowne, dorzucały jeszcze do powabu towarzystwa i przyjemności tego pobytu. Kropiński miał trochę popędu do naśladownictwa, przeniósł wiele w smaku z czarownych Puław, których był ulubieńcem. Z wielkim gustem stworzył dom, urządził mieszkanie, zarządził i osadził ogród, pociągnął go z dużym parkiem, wystroił w nim tu i ówdzie osamotnione na wzór szwajcarskich chatki i schronienia, poprzeczywał je właściwymi do miejsc imion, bez trywialności i przesady, duchem uczuciowego autora tęsknych dum i trenów serdecznych. Na dziedzińcu śliczna prostota kaplica przegłądała się w czystym wód zwierciadle, za nią spadała kaskada na wzniesiony za życia sobie grobowiec cieniem wysokich topoli i smętnych jodeł otoczony. A wszędzie napisy, stosowne wiersze i pomniki dla przyjaciół i krewnych, serdeczna przeszłość wspo-

glepiej takie czytelnie urządzać na wzór czytelnii niemieckich, z których po większej części książek do domu brać nie wolno. Czytelnie te bywały zwykle otwarte w godzinach wieczornych, w których ludzie wszelkiej pracy, ukończywszy swoje dzienne zajęcia mają czas do czytania. Mielismy sposobność przekonać się w jednym miasteczku na Szlasku jak mroźny wieczór zimowy potrafi skupić w czytelnii dość znaczną liczbę czytelników przeważnie z warstwy rzemieślników. Mniejsza o to, że tylko warunki światła i ciepła skłoniły wielu do wejścia do biblioteki; jakiegokolwiek były pobudki, posłużyły zawsze do odniesienia moralnej korzyści.

W ogóle zaś starajmy się o to, byśmy się wszyscy w jedno stowarzyszenie pełnienia obowiązków zmieścić mogli, a wtenczas bez wątpienia wzniesie się nad nami światło, które oświeci fałsz i prawdę i pokaże nam drogę, którą nam przeznaczył dzieje. To jedno da nam zgodę i siłę i stanie się ręką tak upragnionego pokoju.

Lwów, 20 sierpnia.

(Rada państwa i wybory. — Cholera i szkoły. — Pierwsze publiczne posiedzenie akademii krakowskiej. — Malwersacje adwokatów.)

(S.) Wejście naszych deputowanych do Rady państwa lub ewentualne wyjście tychże jest jeszcze nie do przewidzenia. Nie wiadomo też, czy rząd zwoła pierw nową Radę państwa, czy sejm prowincjonalny, czy też dawną z delegacji złożoną Radę państwa, która dotąd rozwiązana nie jest. Wątpliwa jest rzecz, czy zwołano sejm prowincjonalny przed zebraniem się Rady państwa. Wreszcie, gdyby nawet sejm zasiadł, czas do obrad byłby nadzwyczaj krótki i nie wystarczający choćby tylko do pobieżnego załatwienia spraw nagłych; tego właśnie pragnę centralistę, aby posłowie nasi nie zebrali się przed posiedzeniem Rady państwa, lub jeśli się zjedzą, to po to, by obejrzawszy się nawzajem, rozejść co prędzej bez stanowczego porozumienia i programu. Pisma centralistyczne obawiają się najbardziej sojuszu Polaków z Czechami. Okoliczność ta powinna być dla nas wskazówką do rozważnego działania. Utrzymują, że wybory mają być rozpisane około połowy września. Przebieg akcji przedwyborczej u nas znany jest czytelnikom naszym z listów innego korespondenta; najwięcej w tej mierze wiadomością jest, że w Tłumaczu, Stanisławowie i Przemyślanach Moskałe galicyjscy usunęli się od stronnictwa ruskiego, które to w zupełności przystąpiło do ugody z Polakami. Sojusz ten spisany jest jedynie zewnętrzną formą usposobienia powszechnego w kraju, gdzie tylko wichrzyciel nie strudzonych agitatorów wywoływały niezgody dla własnych a niekiedy obcych widoków.

Cholera w kraju nie zmniejsza się, we Lwowie prawie jej nie ma, ale są okolice, w których na 1000 mieszkańców umiera dziennie 15 osób.

Na przedstawienie krajowej Rady szkolnej ministerstwo odczytało z powodu cholery rozpoczęcie kursu we wszystkich szkołach galicyjskich od 15 września. Bolesna jest rzecz, że epidemia ta grasuje niesłychanie więcej niżby grasowała, gdyby środki zaradcze wszędzie zastosować się dawały. We wsiach niedowierzanie wszelkim lekowi i nie wykorzeniona wiara w przeznaczenie, po miasteczkach zaś i miastach, w dzielnicach zajętych przez żydów niechlujstwo, przechodzące niekiedy wszelkie pojacie, i ścisłanie się liczącej ludności w tych brudnych i niezdrowych zaułkach, gdzie śmiecia i odpadliny wszelkie leżą od szabasu do szabasu w izbach a po lat kilka w sieniach i na podwórzach, oto rzeczywista przyczyna chorób epidemicznych.

Nie myślę jednak, by przyczyna złego ciążyła na władzach rządowych lub autonomicznych; żydzi, licząc się u nas niż gdziekolwiek indziej, pod opieką Schomer Israela i z nieprzełamaną wiarą w talmu- dium opierają się tak silnie wszelkim nakazom higieny, że nawet we Lwowie polewanie ich smrodliwych ząbków karbolem już dziś tylko pod zasłoną straży zbrojnej odbywać się może. Cóż mogą począć miasta male? Otóż owo plemię, dla którego my wymyśliliśmy dla kompanii, krzyczy po dziennikach żydowsko-centralistycznych na przesładowania, jakich doznaje!

Wicie już, że wydział krajowy wystosował był adres do arcyksięcia Karola Ludwika z powodu jego zaślubin i że odpowiedź jego była pełną serdeczności i upewnien, że nigdy nie zapomni czasu, który przeżył we Lwowie, i przyjęcia, jakiego doznał w czasie inauguracji naszej akademii nauk i umiejętności. Przypuszczają niektórzy, że pierwszemu publicznemu posiedzeniu tej wysokiej instytucji przewodniczyć będzie jej dostoyny protektor arcyksiążę Karol Ludwik. To jej pierwsze publiczne posiedzenie odbyć się ma po feryach uniwersyteckich. Nie wątpimy, że Wasi nie o- mieszkają przybyć do Krakowa, zaś ciekawą jest rzecz, czy rząd rosyjski wyda w tym celu paszporta za-

mnienia. Żył on tem i w tem a rozmowa jego na ten strój duszy brzmiała.

Poważny starzec w osobnym mieszkaniu pawilonie, łączącym się z domem wół okrągłą galerią biblioteczną poświęconą. Każdy gość mógł do niego zajeżdżać. Tam on pracował, pisał a bardziej dyktował listy, okolicznościowe wiersze, któremi się już bawił raczej. Organ jego był tak harmonijny, rozmowa tak zajmująca, że oderwać się od niej nie byłem w stanie. Nie moge sobie przebaczyć, że nie notowałem ciekawych jego opowiadań o ludzich, krajowych wypadkach, podróżach, wielkim świecie, do których w ciągu długoletniego należał życia. Stosunki jego z mężami stanu, literatami, najznakomitszymi w kraju ludźmi czyniły go zajmującym, podawały wartość jego opowieści. Kiedy byliśmy sami, dzień się zaczynał od literackiej rozmowy; czytał mi swoje poezye, rad słuchał moich, udzielał mi swoich uwag, pełnych dobrego smaku, serca i wyłącznej dla mnie życzliwości. A nagadawszy się, odprowadzał do żony i córki, w których towarzystwie niewyczerpane miałem źródło przyjemności. Bywając u nich często, uważałem jak za najbliższego, korzystałem z otarcia się o ich serce i najszerszą dla mnie życzliwość. Nie- raz z poważną matką i córką naśmiejem się do woli.

Z nałogiem codziennego wstawania o trzeciej z rana stary wieszcz, z nierozdzielną fajką w ustach, siadywał letnią porą pod markizą, którą od dziedzińca biblioteczną galerią była ocieniona. Tam domowe dyspozycje, gospodarskie z oficyalistami narady odbywały się; tam witał wschód słońca, oddychał wonią kwiatów, wsłuchiwał się w cudowną otaczającą go przyrodę harmonia. Zamtad lały do mnie, kiedy byłem w Woronczynie, rymowane bileciki, dowcipne szarady, wesołe fraszki, przyjaźnią dla mnie natchnione, które mnie w łóżku zastawały a na które odpowiadać mu-

mieszkałem w jego zaborze. Śmierć s. p. Wegnera wyrządziła niepoślednią stratę akademii, która zapewne nie zaniedba uczciwego pamięci należnym ocenieniem jego naukowych zasług.

Z urzędowych tegorocznych wykazów o zbiorach pokazuje się, że takowe w całej monarchii austro-węgierskiej były mierne. Pszenica wydała w połowie tylko zbior średni, a w połowie mniej niż średni, tylko na Bukowinie i w Galicyi wschodniej zrodziła pszenica pęknę. A żyto, które zupełnie chybiło, wydało na Bukowinie i we wschodniej Galicyi zbior średni.

Przykre wrażenie wywarła wiadomość o uwiezieniu w Przeworsku Spółki oszustów, na której czele stał c. k. notaryusz, przykre, powtarzam, a to z powodu właśnie, że notaryusz był głową. Malwersacje podobnego rodzaju praktykują się zapewne w ukryciu w niejednym miejscu, skoro sejm zarzucany bywa mnóstwem petycji od gmin wiejskich, domagających się zniesienia instytucji notaryalnej, jakoby była wadliwą, podczas gdy indywiduum będące na tej posadzie trudnią się niecenem oszustwem i zdradziwem nie zostając pod ścisłą kontrolą sądownictwa. Jedynie purifikacja radykalna złemu położu tamę, jak to uczynił był hr. Goluchowski z urzędnikami administracyjnymi.

Z poniedziałkowego (18) posiedzenia centralnego komitetu przedwyborczego przesyła następujące doniesienie:

W powiatach nie objętych dotychczas organizacją przedwyborczą poczęto się w ostatnich czasach nieco krzątać, wskutek silniejszego nacisku ze strony komitetu centralnego. Do powiatów, z których komitet o dokonanej organizacji otrzymał w ostatnich czasach wiadomości, należą: Husiatyn, Horodenka, Kołomyja, Borszczów, Brody. W Złoczowie odbył się zgromadzenie 20 b. m. i jest wszelka pewność, że komitet zostanie utworzony. Również utworzyły się komitety w miastach: Brzeżany i Buczac, a według pewnych danych można się jeszcze w tym tygodniu spodziewać wiadomości o zorganizowaniu komitetów we wszystkich miastach.

Komitet krajowy lwowski udał się był do prezydenta miasta Lwowa z wezwaniem, ażeby spowodował zwołanie zgromadzenia wyborców celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Ze względu jednak, że we Lwowie prezydent ma w charakterze urzędowym przeprowadzać wybory jako pełniący w mieście czynności sąsady — otrzymał komitet odpowiedź odmowną. Wskutek tego porucił komitet tym swoim członkom, którzy są wyborcami miasta Lwowa, ażeby zwołanie zgromadzenia tego spowodowali — i możemy donieść, że już w tych dniach zgromadzenie zwołanem będzie.

Paryż, 19 sierpnia.

(Rady jeneralne. — Stronnictwo bonapartystowskie w kłopotach. — Trudności, jakie spotyka fuzya. — Proces Bazaina i Ranea. — Nowiny potoczne.)

S. E. Sesa rad jeneralnych nowego kłopotu nabawiła rząd porządku moralnego. Dzienniki jego grożą radom surowością ministrów w razie, gdyby odważyły się dotknąć polityki. Dziennik Patrie żąda po prostu zniesienia prawa o decentralizacji. Tymczasem rady zebrane a jak rozumieją powinność swoją w dzisiejszych okolicznościach, niedługo zobaczymy. Okólnik ministra robót publicznych p. Desseigny przypomina prefektom, że wszystkie postanowienia rad jeneralnych względem koncesji kolei departamentowych podlegają kontroli Rady Stanu, która wyrzeka o ich potrzebie lub możliwości.

Rząd zawsze przesładuje prasę republikańską w departamentach, to zawieszając dzienniki, to zabraniając ich sprzedaży w miejscach publicznych, to innemi sposobikami, które tylko ludność niepotrzebnie drażnią a powiększają już i tak zbyt wielką niepopularność rządu. — Stronnictwo bonapartystowskie znowu osamotnione, mimo okrzyków „niech żyje Napoleon IV!“ nie wie w rzeczy samej, co ma z sobą robić; przerzuca się z jednej strony na drugą, a odpychane od wszystkich, wygląda jak piłka dziecięca w grze stronnictw dzisiejszych. I tak François orleanistowski pisze: „Czy mamy znowu być świadkami tego dawnego przymierza republikańskiego i bonapartystów, które kwitnęło za czasów restauracji? A republikański odpowiadając przypominając orleanistom, że oni tylko dotąd zgodzili się na tak potworne przymierze. Legitymistowska zaś Union takimi słowy smaga bonapartystów: „Wy jesteście rewolucjonistami najgorszego gatunku! Jesteście tylko anarchią i rewolucją. Czemu są w rzeczy samej cesarstwo i republika, jeśli nie dwoma nazwiskami stanu społecznego bez zasad, bez prawa, bez rządu? Tak to już zapomniano o zwycięstwie 24 maja, a pan Rouher dawnym sprzymierzeńcem wręcz powiedział: „spieszcie się; nie czekajcie aż nam (Nap. IV) podrośnie broda.“

Ale podobno nawet pomiędzy zlanymi monarchistami niezgoda już się pokazała. Naprzemi deputowa-

siałem. Nieraz zniescierpliwiony za długim snem moim, wejdzie cichaczem do mego pokoju z kucharką, siada na mem łóżku i tym sposobem ze snu mnie przebudzi. Powołany do narad obiadu, dysponujemy go oba wedle mego smaku i upodobania. On sam bowiem całym domem nawet kuchnią się zajmował.

Życie wewnętrzne rodzinnego ogniska było jego duszą, wyborem, rozkoszą. Rzecz dziwna, że od dzieciństwa wychowany na wielkim świecie, wśród ludzi i najwyższego społeczeństwa, miał z natury nieśmiałość, bojaźń do świata i wrodzoną tej nieśmiałości przemódz do końca nie był w stanie. Nieraz w poufnych mówach mi rozmawiał, że ile razy na wysokie wchodził progi do świetnych salonów i zgromadzeń, zaraz go brała chęć odwrotu, ogarniał przestrach, serce mu było wstrętnych uczuć tętnem. I może dla tego tak doń przystałem, tak z nim sympatyzowałem, tak coś było wspólnego między nami. A przecież lubił towarzystwo, najprzyjemniejszym był jego członkiem, poszukiwany i pragniony od każdego. Atoli dusza jego chętniej tam przebywała, gdzie ścieśniało się kółko serdeczniejszego zebrania, gdzie szczerze, pofność i przyjaźń prawdziwa przylatywały do siebie, gdzie serce w serce, myśl w myśl trafiała i wzajemnych uczuć odbiła się echem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ni stronnictwa legitymistowskiego. utrzymują, że hr. Chambord prowadziłby dalej, nadając mu prawdziwą cześć (?), ruch narodowy z końca ostatniego stulecia. Ten sam hrabia Chambord już zakomunikował program swój rządowy dawnym naczelnikom prawego centrum, którzy go uważają za niemożliwy, tak że na Papieża tylko liczyć można, aby upartego pretendenta namówił do niektórych ustępstw. Mówią nawet o bliskim wyjeździe do Rzymu księcia Decazes i d'Audiffret-Pasquier. Ostatni znajduje się obecnie w Wiedniu, razem z ministrem handlu panem de la Bouillerie, który jako gorliwy legitymista nie ośmiesza zapewne odwiedzić pretendenta w Frohsdorfie.

Przygotowania do procesu marszałka Bazaine (który zasiadł od 3 dni) ciągle trwają w Compiegne, gdzie udał się wczoraj i prefekt policyi pan Leon Renault w celu urzędzenia służby policyjnej podczas procesu. Jednocześnie prawie zaczyna się i proces p. Kane; obie te sprawy, które miały tak żywo zająć uwagę publiczną, dzisiaj zostają na drugim planie, ale może za miesiąc sławna fuzja już będzie pochowana... bo słabe zdaje się mieć zdrowie.

Mamy obecnie w Paryżu dwóch ciekawych gości. Matka Mokraniego, sławnego naczelnika powstania Arabów w r. 1871, przyjechała w celu błagania marszałka Mac-Mahona o łaskę dla swego syna. Drugim gościem jest starszy syn Abd-el-Kadera, Sidi-Mahiedin, który liczy lat 25, uchodzi za bardzo zdolnego i doskonale wyraża się w języku francuskim.

Pierwsze wiadomości, jakie nas dochodzą o mianowaniu prezesów, wice-prezesów i sekretarzy rad jenerałnych, są na korzyść stronnictwa republikańskiego.

I tak w departamencie Cher p. Devancoux republikański po raz trzeci został obrany prezesem; p. Duvergier d'Haurane jest jednym z sekretarzy a całe biuro składa się z republikańców. Tak samo w departamencie Yonne, gdzie p. Lepère jest prezesem a sekretarzem p. Paweł Bert, republikański, profesor fizyki w Sorbonie. Wyborcy radców jenerałnych w departamentach Yonne, Aude, Lande's i Hérault wypadły również na korzyść stronnictwa republikańskiego.

Dzienniki francuskie donoszą, że Henryk Viexemps, sławny skrzypek, wydał córkę swą za p. Edwarda Landowskiego, doktora medycyny, emigranta z r. 1863.

NIEMCY.

* **Berlin**, 22 sierpnia. Wiadomości z Niemiec ograniczają się dzisiaj na samych tylko opisach pobytu cesarza w Gastein, inspekcjach jenerałów ćwiczeń większych wojskowych i manewrów fortecznych i cholerze, która w Niemczech nie mało sprawia spustoszenia. W Magdeburgu n. p. zachorował na cholerę 20 b. m. 94 osób, z których umarło natychmiast 45. Ofiarą tej zarazy padł również zdolny i poważany bardzo lekarz berliński Obermayer, asystent profesora Westphala. Zmarły dr. Obermayer miał się zaraz, wystawiając się zbyt na niebezpieczeństwo przy fizyologiczno-chemicznych poszukiwaniach istoty tej choroby. — Cesarz Wilhelm wyjeżdża 27 b. m. z Gastein i przybędzie 29 wieczorem do Berlina. — Odsłonięcie pomnika na pamiątkę zwycięstw nad Francją ma się odbyć w Berlinie w dniu 2 września z wielką okaznością. Obecnym tej uroczystości będzie cały dwór z wszystkimi książętami krwi, całe ministerstwo i wielu wojskowych wyższych i niższych stopni. — Ministerstwo wyznań zażądało od naczelnego prezesa z Królewca szczegółowego sprawozdania co do pochowania starokatolika na miejscu nieświęconym cmentarza. Mianowicie postępek proboszcza Dindera, a raczej zakaz jego chowania starokatolika na święconym miejscu, ma być szczegółowo doniesionym ministrowi. Ciekawość jak minister wystąpi w obec księdza Dindera, który wzbraniał się chować nowej daty protestanta.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 21 sierpnia. Kwestya wzięcia udziału lub przeciwnie deklarantów czeskich w przyszłym parlamencie wiedeńskim, zajmując dziś nie mało prasę wiedeńską i czeską. Ta pierwsza nie wierzy, gdyż nie chciałaby, aby Czesi przybyli do Wiednia, bo w tym razie, kto wie jakoby nastąpił stosunek w ugrupowaniu stronnictw parlamentarnych; dzienniki zaś czeskie nie wyrażają w tej mierze ostatniego jeszcze słowa, a to, co mówią w tej sprawie, nie daje jasnego pojęcia o przyszłej akcji narodu czeskiego.

Czasopismo Nation, niedawno w Pradze założone w celu propagowania myśli porzucenia biernego opozycji, podaje listę deklarantów, którzy się oświadczyli przeciw abstynencji przy różnych okolicznościach. Według tej wersji na 82 deklarantów byłoby 48 skłonnych do porzucenia dawnej drogi i wystania do Rady państwa, a mianowicie 17 ze stronnictwa konserwatywnego i umiarkowanego a 19 młodych Czechów; za abstynencją zaś stanowiąc ma być 19 konserwatystów a 15 młodych, razem 34. Jeśli redaktor dziennika, niegdyś należał do Polityki, a przeto mogący znać opinie deklarantów, nie pomylił się w swym rachunku, byłaby tedy większość za wystaniem; wszelako między przeciwnikami znajdujemy przywódców, jak Rieger, Palacki i Zeithammer, a ci w tej sprawie niezawodnie decydują.

Z tamtej strony Litawy zajmuje znowu dzienniki węgierskie kwestya pojednania z Chorwatami. Z powodu bliskiego otwarcia sejmu chorwackiego upomina Chorwatów Pester Lloyd, ażeby przystąpili szczerze do pojednania. Węgry starali się dotąd, zdaniem tego organu okupować ciężkimi ofiarami wewnętrzny pokój i konsolidację stosunków w Chorwacji. Polityczna walka utraciła w Chorwacji właściwą rację bytu, a mimo to są wskazówki, że trwa ona ciągle. Takim postępowaniem Chorwacy może tylko okazać przed całym światem niezdolność do samorządu. Krótki czas przed otwarciem sejmu, powinni Chorwaci wyzyskać należycie dla utorowania zgody pomiędzy stronnictwami. Mężowie stojący na czele ruchu politycznego, powinni wziąć inicjatywę w dzieło pojednania, ażeby raz na zawsze skończyło się dzisiejsze rozbiście stronnictw. Cierpią te słowa Pester Lloyd'a i banki dawane Chorwatom, podając w wątpliwość owe zapowiadane tykroć łatwe a pomyślnie załatwienie sprawy chorwackiej.

FRANCYA.

* **Paryż**, 20 sierpnia. Szczupłe nader są obecnie wiadomości z Francji a dzienniki francuskie za-

pełniają lamy swe prawie li tylko opisywaniem pielgrzymek z jak największymi szczegółami, podnosząc ich znaczenie i cel i drażniąc przez to republikańską i radykalną prasę, która nie chce się godzić na to, aby tylko w kościele i przez kościół, w Rzymie i przez Rzym, było zbawienie Francji. Dobrzy nawet, prawowierni ale umiarkowani katolicy potraszają głowami na to na frymarchenie dobrami kościoła i religii, na podobne postępowanie francuskiego duchowieństwa i stronnictwa klerykałnego. Bo nie widzą oni, i to bardzo słusznie, w tych tak na wielką skalę i z taką ostentacją urządzanych pielgrzymkach, rzeczywistego nabożeństwa, ale raczej demonstrację polityczną niekoniecznie pomyślnie mogącą wyrodzić następstwa, śmieszną dla wielu i niepochwalaną za granicą. Cóż zyskać można na takim nastroju umysłów?

Fuzji Orleanów, Burbonów i obudwóch hrabiów pretendentów nie stawili jeszcze dzienniki. Ciągłe rozpisywanie się wszystkiej prawicy nad różnymi zamiarami i planami rojalistów, nad dalszym możebnym stosunkiem hr. Paryża do kuzyna swego, nad przekonaniami politycznymi hr. Chambord i ustępstwami, do których da się prawdopodobnie nakłonić. Niektóre z nich utrzymują nawet, że ks. Broglie bynajmniej nie był za fuzją i nigdy nie miał zamiaru popierać kandydatury hr. Chambord, ale raczej użłoty dynastycznej fuzji, aby przeszkodzić dojściu do skutku fuzji politycznej i ogłosić orleanistowską republikę pod prezydenturą ks. d'Aumale. Ztąd wnioski i twierdzenia nawet stanowcze, że stosunki pomiędzy ks. Broglie z prezydentem Mac-Mahonem oziębiły się znacznie, bo naturalnie z prezydenturą ks. d'Aumale musiałby Mac-Mahon ustąpić. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności raczej aniżeli własną zasługą i wojskowymi zdolnościami wyniesiony ten jenerał do godności marszałka Francji i ks. Magenty, a obecnie również prawie tylko zbiegiem szczęśliwych okoliczności udarowany najwyższą władzą w kraju, nie chciałby pewno tak prędko ustąpić miejsca innemu i utrzymać się na tak wysokim i zaszczytnym stanowisku zarazem dopoty, dopóki tylko jest możebność ku temu. To też stan dotychczasowy tymczasowości jest prawdopodobnie najmiłszym prezydentowi Mac-Mahonowi i w duszy serca nie pragnie pewnie nie tylko już nie ks. d'Aumale ale nawet i samego hrabiego Chambord u steru rządów. — Eksdyktor Gambetta dopiero w przyszłym miesiącu wybiera się na objazd prowincji a mianowicie po ewakuacji Verdun. P. Gambetta ma się udać również na wschód i w mowach swych, jakie ma przy danej wygłosić sposobności nie poruszy wcale kwestyi rozwiązania Zgromadzenia narodowego, ale starać się będzie udowodnić, że Francya nie może przyjąć hr. Chambord z jego białą chorągwią.

Hr. Chambord ma wedle Soir pozostać w Frohsdorf aż do końca października i całą zimę spędzić po za granicami Francji nie chcąc swą obecnością w kraju przyczyniać się do różnych niepotrzebnych i nie politycznych może owacy. Hr. Paryż miał w dniu wczorajszym wyjechać do Mal Maison do starego Guizota, który od roku 1848 był za fuzją.

Jenerałowi Charretton powierzono sprawozdanie o strategicznym położeniu Belfortu. — Roboty około fortyfikacji Paryża mają się rozpocząć 22 września. Liczba fortów mających w przyszłości okalać stolicę Francji i bronić do niej przystępu, będzie wynosiła 22. Twierdze te mają zupełnie uniemożliwić oblężenie Paryża.

Jak z Trouville w dniu wczorajszym do Paris Journal donoszą, o mało co nie utopił się tam ks. Artur angielski w morzu podczas kąpeli. Przytomność tylko adjutanta i zgrzesność łaziebniaka wyratowały księcia od utonięcia.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od p. Albina Kohna 50 egz. broszury: O siewach męczarnych, przez Stefana z Bonowa napisane. Rady i sposoby podane w tej broszurze po największej części są za zepiętę z własnej praktyki autora a stwierdzone w bardzo wielu gospodarstwach zagranicznych. — Zastosoowanie tych wskazówek w rolnictwie może się przyczynić znacznie do podniesienia naszej produkcji rolnej. O.a odawać życie sobie, aby 20 egz. Towarzystwo rozdało pomiędzy najmniejszych gospodarzy a 30 pomiędzy większych. Dł. ten przesłał mi Dyrekcji oświaty ludowej. Wprost zaś do kasy Towarzystwa oświaty ludowej wpłynął tal. jeden od pana Radziewskiego z Wschowy jako składka osobista.

SPRAWOZDANIE

Spółników firmowych Banku rolniczo-przemysłowego

Kwilecki, Potocki i Sp.

z czynności za rok

od 1 lipca 1872 do 30 czerwca 1873.

W dniu wczorajszym na małej sali Bazarowej odbyło się pod prezydencją przewodniczącego w ławie nadzorczej p. Wolniewiczowej walne zebranie akcjonariuszy Banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp., na które prócz firmowych stawiło się kilkunastu załedwie akcjonariuszów. Po otworzeniu przez przewodniczącego zebrania i powołaniu przez tegoż na sekretarza p. Wł. Dziembowskiego z Wroniek, firmowy p. sędzia M. Łyskowski, stosownie do porządku dziennego odczytał sprawozdanie, jakie pod dniem wczorajszym już podaliśmy a którego rachunek szczegółowy zysków i strat oraz bilans, z jakim Bank rachony na rok przyszły finansowy rozpoczął swą czynność, znajdując czytelnicy w numerze dzisiejszym pod rubryką inseratów.

Po odczytaniu sprawozdania tego, odznaczającego się szczerością i jasnością, zabrał głos p. August hr. Cieszkowski, wyrażając firmowym podziękowanie za tak szczerze, jasne i wyjątkowe sprawozdanie i życząc, by instytucja ta dalej w tym samym kierunku postępowała. Co do szczegółów, chwali rachunek weksli, czego nie może powiedzieć o rachunku akcji, który nie jest zadawalniacym, i ztąd ma nadzieję, że ten będzie zrewalutowany. Wreszcie zwraca uwagę zebrania na jeden punkt a mianowicie na ofiarności firmowych, którzy zrzekają się tantiemy swej na rzecz dywidendy. Pięknie to — ale czy po kupieku? — pnieć zaś takie postępowanie może stanowić szkodliwy prejudyktyk na przyszłość, dla tego nie stawiając wniosku w tym względzie, pyta się walnego zebrania, czyby nie cofnąć tej uchwały firmowych.

P. Łyskowski kontent, że taka powaga jak p. hr. Cieszkowski głos zabiera, nie może jednak zgodzić się na cofnięcie zrzeczenia się przez firmowych tantiemy. — Być może, że to nie po kupiecku, ale w tym względzie niech walne zebranie pozwoli pójść im samodzielną drogą; zresztą ofiara to nie wielka, bo w dywidendzie część jej powraca do firmowych, którzy są właścicielami znacznej ilości akcji; a wreszcie niechże zrzeczenie się to tantiemy będzie ekspiacją za nieostrożne udzielanie kredytu.

Walne zebranie zatwierdza następnie całe sprawozdanie.

Dalej p. prezes Wolniewicz zdaje sprawę z czynności Rady nadzorczej. I tak odbyła w ciągu roku dwa posiedzenia, uchwały na nich powzięte nie są wielkiej doniosłości; potwierdzono prokurę panu Fajansowi a firmowi dali prokurę filii wrocławskiej panu Najmanowi, postawili nadto wniosek o obranie koreferenta, dla referenta bowiem praca jest za uciążliwą. Wniosek ten został przez Radę nadzorczą przyjętym lecz dotąd nie wykonanym. Referent odbył 3 razy rewizję ksiąg handlowych w głównym banku a raz w filii.

Sprawozdanie powyższe również bez dyskusji przyjmuje zebranie; poczem jeden z akcjonariuszów stawia wniosek, aby sprawozdanie celem wszechstronnego w nim rozpatrzenia się rozestaniem było pomiędzy akcjonariuszów na dwa tygodnie przed walnym zebraniem.

P. Łyskowski objaśniając, że to niepodobne do wykonania, bo bankowi nie wiadomo kto jest akcjonariuszem, proponuje, aby zebranie zgodziło się na taką poprawkę wniosku: Sprawozdanie na trzy dni przed walnym zebraniem złożonem będzie w banku do dyspozycji akcjonariuszów. Walne zebranie znaczną większością głosów wniosek ten firmowego przyjmuje.

Dalej tenże sam akcjonariusz żąda, aby bilans ogłaszany był co kwartał dla zapobieżenia fałszywym pogłoskom. Po objaśnieniu p. Łyskowskiego, iż to jest nie możliwem i wreszcie nie miało by żadnej doniosłości, wniosek powyższy cofniętym został. Poczem po odczytaniu protokołu z walnego zebrania — posiedzenie zamknięte zostało.

O sprawozdaniu tem na innem miejscu pomówimy obszerniej.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 22 sierpnia. Dwór wiedeński przywdział dwunastodniową żałobę z powodu śmierci księcia Karola brunświckskiego.

Kopenhaga, 22 sierpnia. Carewicz rosyjski wraz z małżonką udał się do Petersburga.

Salerno, 21 sierpnia. Oddział Manziego, niepokojący oddawna okolice tutejsze, napadnięty został przez karabinierów. Manzi wraz z 6 towarzyszami poległ.

Madryt, 22 sierpnia. Wzięci przez wojska rządowe do niewoli powstańcy wysłani zostali na Kubę. Karliści rozstrzelali przedwczoraj w Segovii 6 jenców, oskarżonych o sprzyjanie stronnictwu liberalnemu.

Madryt, 22 sierpnia. Według przysłanego raportu brygadiera Reyes z Manvey, ranni zostali w bitwie dnia 16 bm. (pod Balsareng) dowódcy karlistów: Saballs, Miret i Tristany. Ostatni ciężko. Karliści stracili w rannych 200 ludzi, w zabitych 85. Przeciw ks. Alfonsovi próbowano zamachu morderczego; sprawcę ukarano śmiercią.

Madryt, 21 sierpnia. Na wczorajszym posiedzeniu kortezów oświadczył Castelar, że przedewszystkiem należy zwracać na utrzymanie rzeczo-polityczne; postarać się o pieniądze i wojsko dla rządu, zawiesić posiedzenia kortezów i odcroczyć obrady nad przyszłą konstytucją. — Wedle rządowych wiadomości wyruszył Bregua na pomoc Bilbao, podczas gdy Estella stawiał jeszcze opór Karlistom.

Monachium, 22 sierpnia. Proces Adeli Spitzeder w najwyższym trybunale odroczonej został na wniosek obrońcy jej do 5 września.

Wystawa Wiedeńska.

Charakterystyka pojedynczych narodów.

Idąc od półwyspu WBrytanii ku najskrajniejszemu Zachodowi spotykamy się z Portugalią, gdzie uderza nas obfity zbiór postrojonych lalek, przedstawiających najrozmaitsze stany, obyczaje i zwyczaje tego kraju, znajdującego się dopiero na drodze do cywilizacji. Między lalkami z szczególnym upodobaniem traktowano te, które przedstawiały mnichów, księży i inne osoby zaliczające się do stanu duchownego. Dziwnym sposobem przewyższa wszystkie figury rozmiarami swemi zebrał z sakwami obszerni. Miałaby to być aluzya do Portugalii, nie ciesząc się, mimo warunków po temu szczególniejszym bogactwem? Ubory są po większej części pstrokate i nader rozmaite. Przemysł kraju nie korzystnie przedstawia się na wystawie wiedeńskiej.

Niemniej Hiszpania, niewystawiła z wyjątkiem znacznego przemysłu płóciennego, wiele ciekawego. To co godnem widzenia ogranicza się na cackach galanterijnych, biżuteryach, gitarach i innych muzykalnych instrumentach, tudzież naczyaniach i ozdobach kościelnych. Między kościołem, balkonem, organami i mandoliną upływa w pokoju żywot prywatny, tego dziś w ciężkich zapasach szamocącego się narodu.

Wspaniale to, nieporównanie przedstawia się przemysł w galeriach francuzkich, zapelnionych szczerze wyrobami rzeczywistymi wzorowem. Kto rzuci okiem po obszarach francuzkich przekona się jasno, że jeśli Francya stąconą została z wyżyn chwały wojkowej, za to nikt jej dotąd nie zdołał wytrącić berła na polu gustu, mody, dobrego smaku. W dziedzinie mody i dobrego smaku owej podstawy wszelkiej mody, niepodobno nikomu iść godnie w zapasy z Francją. Wystawa wyraźnym tego dowodem. Ubrania i przedmioty służące do ozdoby imponują gustem, wytwornością i niezrównaną materją. Wykwintny smak Francuzów uderza na pierwszym miejscu w wyrobach jubilerskich i dekoracyjnych salonowych. — Biżuterye mają przedewszystkiem charakter erotyczny i religijny. Mnóstwo również spotykamy w oddziale francuzkim przedmiotów kościelnych — obrazów świętych, kielichów, monstrancji ozdobnych fałszywymi lecz lśnąciami ogniem prawdziwych kamieniami. Wszystko co tu wi-

dzimy jest nader ozdobnie wykonane, ciśnie się mimo woli pod oczy widza, olśniewa, zachwyca. To samo da się powiedzieć o przedmiotach służących ku wygodzie i ozdobie salonów. Na pierwszym miejscu godzi się wspomnieć o lichtarzach i wazach, statuiach i podstawach wszelkiego rodzaju. Szczególnie nęcące i pełne powabu są najzupełniej urządzone salony i buduary z rozkosznymi łóżkami, sofami i fotelami, ozdobnemi stolami, stolkami i najrozlicniejszemi wygodkami, dywanami, kobiercami, łączącymi w sobie bogactwo z smakiem wytwornym. Nader ponętnie przedstawia się weranda z malowidłami ściennymi z czasów Henryka IV, która uderza przepychem iście królewskim. Dla całości wspomnieć należy o jedynych w swoim rodzaju powozach i ekwipażach a obok tego o całych sklepach najprzedniej szych perfumeryi napełniających galerie francuzkie techzącą zmysł powonienia atmosferą.

Czém w Francji jest smak wyrobiony, tém w Włoszech jest sztuka. Smak dobry gra w Włoszech podługą tylko rolę; gdzie Włoch nie wchodzi lub wejść nie może w kolizję z sztuką, tam nie masz mowy o smaku, podczas gdy w Francji i bez sztuki gust i smak wybory dzierzą berło i górują nad wszystkiem. W Włoszech przemysł stoi dość nisko, jest bowiem tylko sługą sztuki, podczas gdy w innych krajach, gdzie przemysł i sztuka tworzą jedną nierozdzieloną całość, stosunek ten ma się wręcz przeciwnie. Co się zaś tyczy sztuki to przeważa naśladownictwo mistrzów starożytności, a z kościelnymi i religijnymi momentami, w przeciwstawieniu do Francji rzadko tylko bardzo można się tu spotkać. Nowszą szkołą reprezentowaną jest na wystawie całym szeregiem rzeźb mistrzów medylanskich, między któremi Luccardi, Zanoni, Guaznerio, Tantarini najcenniejsze zajmują miejsce.

O wiele trudniejszą jest charakterystyka krajów środkowej Europy. Między mniejszemi państwami tych okolic Belgia zdaje się być wychowaną francuzkiego a częścią i angielskiego przemysłu, Holandia zaś przeważnie tego ostatniego. Na szczególniejszą uwagę zasługują wystawione holenderskie stroje narodowe, które są ze wszelkich miar pojedyncze, skromne i czyste. Przemysł Szwajcaryi zawiera wiele bardzo różnych, z innych krajów wcale nie zapożyczonych momentów. Przemysł natomiast Niemiec i niemieckiej Austrii nosi na sobie z jednej strony wszelkie cechy partykularyzmu, z drugiej w ścisłym zostaje związku z przemysłem światowym, którego kolebką Anglia i Francya. Pierwszy objawia się w historycznie przedstawionych wyrobach zegarków szwarcwaldskich, w kościelno-religijnym przemysle Bawaryi, w wyrobach szklanych i t. d. Przemysł światowy, t. j. przemysł nie przywiązany ściśle do żadnego kraju, uwidocznia się w obu tych państwach nader rozmaicie i zawiera mniej więcej to wszystko, co nadesłały w obfitej mierze Anglia i Francya. — Narod niemiecki dzierzy na wystawie berło na polu nauk i ścisłych umiejętności, to jego dziedzina, na której dumnie i pewny zwycięstwa się rozpiiera.

Północna i wschodnia Europa nie przedstawia w galęzi przemysłu nic szczególniejszego. Na tém polu zrobiono dopiero początek, lecz początek szczęśliwy.

Charakter tych krajów odzwierciedla się w produktach natury, w charakterach zaś ludowych dają nam niejaki wyobrażenia figury w kostiumach narodowych. Stroje narodowe duńskie są w ogóle skromne i nie bez gustu, w niektórych atoli razach, szczególnie w męzczyzn nie wolne od pstrokacizny. Ubory dziewcząt irlandzkich wbrew zimnemu i ponoro uosobiałemu klimatowi są nader piękne i strojne. Szwecya i Norwegia przysłały cały szereg naturalnej wielkości lalek, to pojedynczo, to grupami, przedstawiającymi pojedyncze sceny z życia domowego. Coś smętnego, melancholicznego przebiega się w rysach tego ludu.

Między wyrobami północnych narodów wyroby kuśnierskie ważne zajmują miejsce. W tym kierunku poszedł najdalej przemysł polski i rosyjski. Wyroby skórne, niemniej przemysł górniczy Rosyi zajmują na wystawie wiedeńskiej jedną z najpiękniejszych kart. — Niemal w galeriach rosyjskich, szwedzkich, duńskich okazów świadczących, że na północy również jak na południu i zachodzie dbają o wygodę i zbytek. — Celem zaznajomienia widzów z większym domem rosyjskim zbudowano na placu wystawy restauracya rosyjską. Liczne znajdują się również na wystawie okazy stroi ludów mieszkających pod berłem rosyjskiem, a zwłaszcza tych, które dotąd mało są znane Europie cywilizowanej; namiot kirgizki dopełnia całości.

Ubory ludu polskiego tak z Królestwa, Litwy, jak i Galicji przechodzą wszelkie stopnie; od pięknej, niemal okazałej kierzeyi Krakowiaka aż do pozbawionej wszelkich ozdób guńi Żmudzina, który tak smutno jakoś spogląda na swych towarzyszy. Węgry zdają się być według tego, co wystawili, krajem jeźdźców i namiętych lubowników tytoniu. Ktoby chciał zapoznać się bliżej pod względem etnograficznym z krajami austriacko-węgierskiej monarchii, ten niechaj zwiędzi liczne domy zamieszkałe przez rzeczywistych mieszkańców odnośnych krajów.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 22 sierpnia. Patrie potwierdza wiadomość o udziale Francji w międzynarodowym kongresie pocztowym w Bern. — Słychać, że książę Napoleon jutro opuści Ajaccio, w radzie generalnej zastępować go będzie wiceprezes.

Rzym, 22 sierpnia. Fanfulla donosi: Watykan wezwał rząd francuzki, aby ile możności jak najrychlejsz podał kandydatów swoich do godności kardynalskiej. Zdaje się, że biskupi z Poitiers i Orleans najwięcej mają w tej mierze szans. — Cholera znacznie od kilku dni zmniejszała się w Wenecyi.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 23 sierpnia. Z wiarogólnego dowiadujemy się źródła, że głównemu odwachowi w mieście naszym rozdano w tych dniach dość znaczną ilość ostrych iadunków i zarządzone wszelkie środki ostrożności. — Czyby się obawiano jakich niepokojów w mieście naszym? Przekonani jesteśmy, że żadnemu z nas ani się nawet nie marzy o jakichkolwiek działaniach na drodze nielegalnej. — Na rodzinie nieszczęśliwej kobiety, opuszczonej przez męża, złożył dalej na nasze ręce p. M. R. i tal. 16 zł. — P. Antoni Łukowski, nauczyciel zwyczajny przy tutejszym gimnazjum ad st. Mariam Magdaleną, dawniej przy

